

Pocztą „Magazynu Instalatora”

Przepis na komin



Korzystając z uprzejmości Redakcji po raz kolejny daję się wciągnąć w dyskusję, która właściwie może trwać bez końca, a właściwie nie wnosi niczego nowego. Otóż odnoszę nieodparte wrażenie, że Pan K. Wojciechowski chce zagadać czy też zakrzyczeć temat bezpieczeństwa użytkownika komina z tworzyw sztucznych. Niepokojące w tym wszystkim jest to, że wbrew dyrektywom unijnym pozbawia się użytkownika podstawowej wiedzy na temat ewentualnych zagrożeń. Sprawą czystą dla mnie byłoby, gdyby, zgodnie z dyrektywami unijnymi, na każdym elemencie komina z tworzywa sztucznego dostarczonego wraz z urządzeniem grzewczym znalazła się widoczna informacja, np. „uwaga! komin wykonany z materiałów palnych”. Inwestor, użytkownik, wybierając takie rozwiązanie, wybierałby jednocześnie ryzyko – w tym też sensie była moja deklaracja, że nie mam nic przeciwko kominom z tworzyw sztucznych. Niestety, ta informacja jest przed użytkownikami skrywana. W związku z tym, że w odróżnieniu od mojego adwersarza nie zajmuję się sprzedażą urządzeń grzewczych, oczywiście nie zajmuję się również sprzedażą kominów, wyrażam przekonanie, że jeżeli niekompetentny (boję się pomyśleć skorumpowany) urzędnik ministerialny wprowadzi do rozporządzenia np. inny kuriozalny zapis, że kminy mają być wykonane z papieru lub ze słomy, to będę to rozporządzenie respektował – wyrażając jednak przez cały czas swoje krytyczne zdanie. Nie będę po raz kolejny cytował dyrektywy 90/396/EWG, obiecuję natomiast swojemu adwersarzowi butelkę najlepszego koniaku za wskazanie, w

którym miejscu teży dyrektywy przewody spalinowe zostały zaliczone do gazowych urządzeń grzewczych. W swojej poprzedniej polemice zbyt powierzchownie opisałem stanowisko UDT-u w sprawie certyfikacji kotłów kondensacyjnych wraz z odprowadzeniem spalin. Pozwolę sobie zatem zacytować dosłownie fragment odpowiedzi: „producenci dostarczają do certyfikacji urządzenia grzewcze z odprowadzeniem spalin, jednakże odprowadzenie spalin nigdy nie było przedmiotem badań i certyfikacji...”. Powracająca również u mojego adwersarza wątpliwość na temat występowania zagrożenia fosgenem



(COCl₂ - każdy chemik objaśni, jak go otrzymać) świadczy dobitnie o tym, że Pan Wojciechowski w odróżnieniu ode mnie i moich kolegów kominiarzy nie spotkał się z kondensacyjnym kotłem gazowym z odprowadzeniem spalin wykonanym z PCV – bo to jest jeszcze tańsze niż PP. Wszędzie tam, gdzie tylko znajdują się kominiarze chętni do słuchania moich wywodów, przekazuję swoje stanowisko na temat dopuszczalności stosowania przewodów spalinowych z tworzyw sztucznych, proponuję mistrzom kominiarskim wpisywanie w protokoły kontrolne formuły – przewody spalinowe drożne i szczelne, wykonane zgodnie z projektem i nie-

zgodnie z obowiązującymi przepisami z materiałów palnych. Na zakończenie popiszę się jeszcze raz znajomością obowiązującego prawa – Rozporządzenie Ministra Infrastruktury w sprawie warunków technicznych, jakim powinny odpowiadać budynki i ich usytuowanie §266.:

1. „Przewody spalinowe i dymowe powinny być wykonane z materiałów (w nowelizacji - wyrobów) niepalnych.

2. Przewody lub obudowa przewodów spalinowych powinny spełniać wymagania określone w Polskiej Normie dotyczącej badań ogniowych małych kominów”.

Tak więc w świetle zacytowanego przepisu stosowanie przewodów spalinowych wykonanych z palnych tworzyw sztucznych jest niedopuszczalne. Kończąc replikę (repliki) proszę mojego adwersarza o nieprzekonywanie mnie, że ważniejszym prawem niż rozporządzenie (co należy zauważyć po kolejnych poprawkach wyjątkowo niechlujne i niespójne) jest instrukcja producenta lub też norma. I poprzednio, i teraz podkreślam, że tak dyrektywy unijne, jak i normy zharmonizowane w sprawach bezpieczeństwa pierwszeństwo dają przepisom krajowym. Różnimy się, niestety, w priorytetach i tak pewnie pozostanie. Pan zainteresowany jest wzrostem sprzedaży produktów Pańskiego pracodawcy, ja natomiast jestem zainteresowany wzrostem bezpieczeństwa użytkowników urządzeń grzewczych. Pozwalam sobie dołączyć zdjęcie kolejnego komina z PP demontowanego przed kilkoma dniami przez kolegów z Warszawy.



Jan Budziszewski